

Atrakcji turystycznych regionu wałbrzyskiego strzegą białe damy oraz strażnicy

Mroczno i straszno

Zamek, sztolnia lub inne tajemnicze miejsce musi mieć swoją duszę, a najlepiej ducha, czy przerażającego upiora. Turyści są coraz bardziej wymagający i chcą dodatkowych atrakcji, zwłaszcza z dreszczykiem

MALGORZATA MOCZULSKA,
ARTUR SZALAKOWSKI,
ROMUALD PIELA

W Goli Dzierżoniowskiej stoi imponujące zamczysko. To, że w nim straszy nie jest dla nikogo tajemnicą. Kilka miesięcy temu nawet ci najbardziej sceptyczni musieli przyznać, że w zamku są duchy. XVI-wieczne ruiny kupiła firma z Warszawy i zaczęła je remontować. Wtedy okazało się, że robotnicy nie zostają tam po zmroku, bo zwyczajnie się boją. Ktoś im ciągle przeskadza: zrzuca deski, wysypuje cement, albo kradnie szpilki ze zbrojenia.

– To duchy trzech zamurowanych żywcem pańien – mówi tajemniczo Witold Panek, gospodarz obiektu.

– Skuwamy tynki ze ścian i szukamy tych dzieł, ale nigdzie ich nie ma – dodają robotnicy. – Chociaż czasami taki człowieka chłód nachodzi, że ciarki po krzyżu przechodzą.

Śmierć zamiast hańby

Według legendy, zamek był kiedyś własnością pewnego bogacza, który miał trzy piękne córki. Działo się to w czasach, kiedy tereny te były stale napadane przez hordy tatarskie. Gdy najedźcy z Azji zaczęli oblegać warownie, zatroskany ojciec postanowił ochronić córki przed hańbą i zamurował je w jednej z komnat. Zostawił im wodę i jedzenie, aby mogły przeżyć do czasu odparcia ataku. Niestety, okazało się, że Tatarzy zdobyli zamek. Dzielny książę zginął, broniąc swego domu. O schowku wiedział jeszcze tylko jego giermek, który na wiele lat trafił do niewoli. Kiedy wreszcie udało mu się z niej wyrwać, wrócił na zgłiszczca

zamku. Zburzył ścianę i znalazł tam tylko trzy szkielety. Od tego czasu uwiecznione dusze blakają się po zamkowych komnatach.

– Legenda przyciąga do Goli coraz więcej turystów i o to właśnie chodzi – mówi Witold Panek.

Opowieść o zamurowanej księżniczce, której zjawą straszy turystów, ma również zamek Grodno w Zagórzu Śląskim. W dawnych czasach władca tych ziem miał piękną córkę Małgorzatę. Zyczeniem ojca było, aby córka wyszła za mąż za równego sobie majątkiem i urodzeniem rycerza. Wielu ochotników starało się o rękę księżniczki, lecz żaden z nich nie spełniał wymogów księcia. Pewnego razu na zamek Grodno przybył młodziwiec. Wykazał się odwagą i uczciwością. Pochodził ze szlacheckiego rodu, ale niestety był biednym człowiekiem. Ubóstwo to bardzo zasmucilo księcia, który uważał, że szlachectwo winno iść w parze z bogactwem. Choć młodzi zapalał do siebie wielką miłością, ojciec nie wyraził zgody na małżeństwo. W tym samym czasie do Grodna przyjechał właściciel sąsiedniego zamku, człowiek bogaty, ale w podeszłym wieku. Dostojny gość przybył, aby prosić o rękę Małgorzaty i książę nie odmówił mu tego zaszczytu. Wyznaczono termin ślubu i rozpoczęto przygotowania do ceremonii. Do zawarcia małżeństwa jednak nie doszło. W trakcie spaceru przy pobliskim urwisku, Małgorzata umyślnie potknęła się i tracąc równowagę, próbowała znaleźć oparcie w swoim towarzyszku. Chwyciwszy go rękoma, pociągnęła starca w przepaść, przywierając jednocześnie do skały, aby nie podzielić losu własnej ofiary. Ojciec, stojąc na wieży zamkowej, widział całe zajście i nakazał pojmać księżniczkę, a następnie skazał ją na śmierć w lochu głodowym. Podobno do dziś w księżycowe noce na zamku słychać przeraźliwe wycie i zgrzytanie łańcuchami.

Mroczną tajemnicą owiany jest też pałac Gladihof w Piławie Górnej, zaledwie kilkanaście kilometrów dalej.

– To piękne zamczysko, przychodzimy tu na spacer. Do środka boimy się jednak wchodzić – mówią licealistki Marta Olkusz i Elwira Tarnowska. – Ludzie mówią różne rzeczy: że tam straszy, że po zamku w nocy błąka się duch jakiejś kobiety. Nasz kolega widział kiedyś postać w sukience w oknie zamku.

W jego murach gościł w przeszłości wybitni przedstawiciele literatury niemieckiego oświece-

nia. Miejsce to było świadkiem licznych romanсів i dramatów. Podobno z jego wieży skoczyła pewna kobieta, która bez wzajemności zakochała się w jednym z poetów. To jej duch pokazuje się nocą w oknach zamku.

Straszą także zjawy z Gorzanowa

Zamek leży niedaleko Bystrzycy Kłodzkiej. Powstał w 1573 roku i należał do austriackiej rodziny Herbersteinów. Jego właściciele przyjechali tu ze Styrii, krainy wampirów i upiórów. Kiedyś budowla miała 120 komnat, bażanciarnię, tor jeździecki, ptaszarnię, budynek balowy oraz ogród ozdobny. Dziś niszczeje. Po wojnie, dawni mieszkańcy Gorzanowa z ogromnym smutkiem i zalem opuścili wieś, ale ich duchy wciąż tu pozostały. Obecnie w majątku urządzono prywatne mieszkania, jednak większa jego część stoi pusta i czeka na właściciela. Zamek kryje wiele tajemnic: zamurowane korytarze, trzy kondygnacje podziemni tunele, które nie mają końca, dziwne wyrobiska i miejsca, gdzie zapada się ziemia. W okolicy do dziś pojawiają się tajemnicze, przezroczyste postacie. Jedną z nich jest duch ostatniego pustelnika, który niegdyś strzegł kapliczki św. Antoniego na zboczu Dębowej Góry. Domek pustelników został zniszczony po wojnie, kapliczka stoi do dziś. Mieszkańcy Gorzanowa mówią, że straszą tutaj także zjawy byłych mieszkańców zamku i okolicy, i że duchy wciąż pilnują posiadłości. Przekonał się o tym jeden z mieszkańców wsi, któremu zjawy zabroniły ścinać drzewa w parku. Jak mówi, pojawiły się znienacka. Bardzo się przestraszył i uciekł.

Ludzie mówią, że w piławskim zamku straszy. W nocy błąka się tam duch jakiejś kobiety. Nasz kolega widział kiedyś postać w sukience w oknie pałacu.

Marta Olkusz
i Elwira Tarnowska

Tragedie nad Cedronem

Cedron to górski potok przepływający przez Wambierzyce. Spokojny strumień w okresach powodziowych przeistacza się w niszczącą rzekę. Mieszkańcy miasteczka, bardziej jednak niż wzbierającej fali powodziowej, boją się tajemniczego miejsca, w którym doszło do trzech zagadkowych utonięć. W latach 1965-1985 w Cedronie utonął

już ponad 22 lata, wielu starszych mieszkańców Wambierzyce wciąż omija to miejsce.

Demony wojny

Nie wszystkie przerażające historie regionu wałbrzyskiego związane są z siłami nadprzyrodzonymi. Grozę wśród mieszkańców budzą tzw. strażnicy. Są to osoby, które po zakończeniu II wojny światowej pozostawiono na tych terenach, aby pilnowały hitlerowskich tajemnic. Do ich zadań należy straszenie, a nawet eliminowanie osób, które za bardzo interesują się pozostałościami tajemniczego podziemnego kompleksu Riese.

– Wielokrotnie telefonowały do mnie anonimowe osoby, które groziły, że zrobią mi krzywdę, jeżeli nie przestanę zajmować się sprawami Riese – opowiada Tadeusz Słowikowski, badacz tajemnic Wałbrzycha i zamku Książ. – Na szczęście kończyły się na pogroźkach.

O tym, że historie o strażnicach nie są tylko legendą, świadczy zdarzenie z 1988 roku z Walimia. Od zakończenia wojny mieszkał tam mężczyzna o nazwisku Wojtczak.

Podziemia kompleksu Riese rozbudzają wyobraźnię poszukiwaczy skarbów. Dotarcie do nich nie jest jednak proste. Strzegą ich tajemniczy strażnicy.

Lukasz Kazek, przewodnik ▶

Poniemiecki kamienny krzyż był świadkiem trzech utonięć w górskim potoku. Czy w tym miejscu rzeczywiście straszyło?



Nie miał rodziny i nie utrzymywał bliższych kontaktów z nikim w miejscowości. Kiedy umarł, jego pochówkiem zajęły się władze gminy.

– Ciało zmarłego leżało około tygodnia w mieszkaniu, musieliśmy zatem wejść do środka z milicją – wspomina Józef Piksa, wówczas naczelnik gminy.

Funkcjonariusze znaleźli w mieszkaniu mundur oficera SS oraz różnego rodzaju dokumenty, m.in. mapy i legitymację wystawioną w styczniu 1945 roku na nazwisko Wojtczak z niemiecką pisownią nazwiska.

– Sprawą natychmiast zajęli się oficerowie kontrwywiadu. Zabrali wszystko, co zostało

znalezione przy zmarłym, a sprawę zatuszowano. Szkoda, bo być może wiedzielibyśmy dziś więcej o historii Riese – nie kryje żalu Piksa.

Dopiero po śmierci esesmana, jego tożsamość potwierdziła także nieżyjąca już mieszkanka Walimia.

– Pani Aniela Ptak była podczas wojny więźniarką w zakładach włókienniczych w Walimiu, a później się tu osiedliła. Po śmierci Wojtczaka opowiedziała, że służył on w miejscowej jednostce SS i wielokrotnie groził jej, że jeśli zdradzi jego prawdziwą tożsamość, to coś jej się stanie – wyjaśnia Lukasz Kazek, przewodnik po kompleksie Riese. • współpracownik (ECHA)



W zamkach najczęściej straszą duchy zamurowanych w ścianach księżniczek. Tak jest m.in. w pałacu w Goli Dzierżoniowskiej oraz w zamku Grodno (duże zdjęcie).